

Sprawy Tommy'ego Robinsona ciąg dalszy

14 marca 2019

Gdyby czytać tylko informacje zamieszczane w głównych brytyjskich mediach, można byłoby pomyśleć, że Tommy Robinson ma coś nie tak z głową.

Po zdemaskowaniu, jak program BBC „Panorama” próbuje stworzyć jego nieprawdziwy obraz, a reporter dosłownie kreuje obraz Tommy'ego, brytyjski aktywista postanowił potwierdzić zarzuty i udał się nocą pod dom nieprzychylnego dziennikarza Mike'a Stuchbery'ego i walił pięścią do jego drzwi, by z nim dyskutować, wracając tam również o piątej rano. Stuchbery w trosce o bezpieczeństwo swoje i rodziny wezwał policję.

Media, opierając się na świadectwie jednej strony konfliktu, pominęły zupełnie tło wydarzeń. Jeżeli przyznamy, że nachodzenie kogoś w prywatnym domu, walenie do jego drzwi, wykracza poza standardy debaty, to co powiemy na to, że dzień wcześniej dziennikarz ten transmitował w internecie dostarczenie pozwu o zniesławienie Stephenowi Yaxley-Lennonowi (aka Tommy Robinson) wraz z upublicznieniem miejsca zamieszkania jego rodziny. Robił to we współpracy z wręczającymi dokumentami przedstawicielami ugrupowania Resist Hate i kontrowersyjnym youtuberem Dickiem Coughlanem, który przyznaje się do antysemityzmu i ma na koncie rasistowskie uwagi. Warto tu nadmienić, że Coughlan nie wygląda na osobę stabilną emocjonalnie, zaś pod tym adresem Robinson z uwagi na bezpieczeństwo rodziny nie mieszka. Nocna wycieczka założyciela EDL miała prawdopodobnie uświadomić dziennikarzowi, jak to jest znaleźć się nagle w jego butach. Jedną z pierwszych rzeczy, jaką Stuchbery zrobił następnego dnia, było udzielenie swojej wersji wywiadu zdemaskowanemu przez Robinsona reporterowi BBC Johnowi Sweeneyowi.

Amerykański dziennikarz Nick Monroe pokazał z kolei, jak Stuchbery trzyma wyraźnie stronę skrajnej lewicy spod znaku Antify i organizacji posługujących się przemocą. Usprawiedliwia ich przemoc, zamiata pod dywan albo wzywa, by „zgotować piekło” zwolennikom Tommy’ego. To także umknęło mediom głównego nurtu.

Stuchbery zachęca to oglądania transmisji na żywo prowadzonej pod domem Robinsona przez antysemickiego youtubera

Stuchbery, ponownie wyjaśnia przemoc Antify. Przemoc to nie może być „pierwsza odpowiedź”

Stuchbery: „zgotujcie im piekło”

Stuchbery prezentuje logo skrajnie lewicowej organizacji

Mike Stuchbery przyznaje się do związków z Antifą i stosowania przez nią przemocy

Gdyby groźby przemocy ze strony skrajnej lewicy miały być najgorszą rzeczą, jaka spotyka Robinsona po ujawnieniu manipulacji BBC, pewno by sobie z nimi poradził. Zbiegło się to w czasie, pewno zupełnie przypadkiem, z wznowieniem jego sprawy o zakłócenie przebiegu procesu sądowego (obrazę sądu) przez transmisję przed procesem gangu pakistańskich gwałcicieli w Leeds. Przypomnijmy, że w wyniku ekspresowej decyzji sądu Tommy Robinson trafił do więzienia na 13 miesięcy, ponieważ za podobne naruszenie miał wyrok w zawieszeniu. Po kilku miesiącach batalii sądowych Robinsona jednak wypuszczono ze względu na proceduralne błędy i zwolniono go nawet z kaucji. Sędziowie jednak na wszelki wypadek skierowali sprawę do rozpatrzenia przez Prokuratora Generalnego i tak się jakoś stało, że nie minęły dwa tygodnie od obnażenia BBC i zablokowania konta Robinsona na Facebooku, a sprawę odwieszono. Rozprawa ma mieć miejsce 22 marca. Prokurator stwierdził, że nie może komentować swojej decyzji, żeby nie wpływać na proces, ale uważa, że jest on ważny ze względu na dobro publiczne.

Robinson nie zamierza pozostać bierny. W tym tygodniu pozwał

do sądu policjantów z Cambridge, którzy w 2016 roku bez powodu wyrzucili go z miasta. To znaczy policjanci powód podali: Tommy miał stanowić zagrożenie dla porządku publicznego. Wyrzucili więc z pubu Robinsona... i jego dzieci, oraz przyjaciół, z którymi oglądał mecz, pomimo że nawet obsługa baru zeznawała, że nie miały tam miejsca żadne ekscesy. Zajście było filmowane i film obejrzało już ponad 300 tysięcy osób, a brytyjski aktywista zapowiada rekonstrukcję z tego zajścia podobną do „Panodramy” obnażającej BBC.

Można oczywiście skwitować to stwierdzeniem, że Robinson popełnia przestępstwa, jest impulsywny i agresywny. Jeżeli jednak się przyjrzeć, jak odcina mu się dostęp do komunikacji przez media społecznościowe, odcina od zwolenników i możliwości pozyskiwania funduszy, jak przestępstwa drobne, pospolite, karane są nieproporcjonalnie albo trzymany jest w stanie permanentnej niepewności co do swojego losu, to trudno oprzeć się wrażeniu, że jest zwalczany przez państwo. Pytanie, czy jest zwalczany, bo jest ekstremistą, zagrażającym publicznemu porządkowi, czy też za często uderza w establishment? Na razie dziwnym trafem ekstremiści muzułmańscy mają się w Wielkiej Brytanii dużo lepiej.

Autorstwo: Jan Wójcik

Źródło: Euroislam.pl